

# GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 38 (868)

24 września 1987 r.

Cena 5 zł

## BRÜEL & KJÆR W ŚWIDNIKU

Wystawa produktów firmy Bruel i Kjaer gościła w Świdniku tylko kilka godzin. Samochód mieszczący ekspozycję momentami pękał w szwach, a przed schodkami ustawiała się kolejka zainteresowanych. Opiekę nad gośćmi z Danii sprawował KRZYSZTOF KOTLIŃSKI, pracownik laboratorium higieny pracy i ochrony środowiska. Jego właśnie poprosiłem o informację na temat firmy:

— Nie wszyscy czytelnicy „Głosu” znają zainteresowania produkcyjne Duńczyków...

♦ Bruel i Kjaer jest producentem — i to bez wątpienia najlepszym na świecie — aparatury pomiarowo-diagnostycznej służącej do mierzenia poziomów wibracji, hałasu, oświetlenia i warunków klimatycznych oraz wytwórcą urządzeń medycznych. — Eksploatowane dziś aparaty bardzo silnie trącą techniką cyfrową.

♦ Można je właściwie nazwać wysoce wyspecjalizowanymi mikrokomputerami. Oczywiście każde z tych urządzeń posiada zdolność współpracy z klasycznymi maszynami cyfrowymi. Bardzo ważną ich cechą jest maksymalne zautomatyzowanie i uproszczenie obsługi...

— „czyli są jak dobre programy komputerowe, do których obsługi nie jest wcale potrzebna znajomość komputera.

♦ Owszem. Niektórzy nazywają to „znajowaniem”, ale za to osoba pracująca na nich nie musi być elektronikiem.

— By dopełnić charakterystyki wyrobów Bruela i Kjaera, trzeba by dopowiedzieć, że...

♦ „jak mawia Klaus Larsen, przedstawiciel firmy na Europie Wschodniej, nie interesuje ich zaskakiwanie klientów nowinkami z gatunku technicznych „bajerów”.



Niektórzy dziwią się, że w katalogach oferty handlowej firmy znajdują się wciąż urządzenia skonstruowane przed kilkoma laty. Tymczasem stopień ich doskonałości jest na tyle wysublimowany, a jakość na tyle sprawowana, że po prostu nie ma potrzeby wprowadzania na rynek czegoś nowego. W Warszawie mieści się punkt serwisowy firmy, który jednak nie cierpi na nadmiar patentów. Te aparaty są naprawdę niezawodne.

## Propozycje na jesienne wieczory (cd)

W poprzednim numerze „Głosu” przedstawiliśmy propozycje kilku placówek kulturalno-oświatowych naszego miasta w nowym sezonie. Dzisiaj plany pozostałych.

Najpierw coś dla kobiet. Ośrodek „Praktyczna Pani” organizuje trzy kursy: racjonalnego żywienia, robótek ręcznych, kroju i szycia.

Najlepiej współpraca układa się z organizacjami kobiecymi w WSK, Związku Nauczycielstwa Polskiego i krępeckiego SKR-u — mówi Lucja Pudelko, kierowniczka ośrodka. I stąd też mamy najwięcej chętnych na organizowanych kursach.

## Wysokie loty

Na lotnisku Aeroklubu Grudzińskiego w Lisich Kątach od 3 do 6 września br. rozgrywane były Mistrzostwa Polski modeli kosmicznych seniorów. W klasie S3A (rakiety czasowe ze spadochronem) KRZYSZTOF ARASIMOWICZ, członek sekcji modelarskiej Aeroklubu Robotniczego zajął III miejsce. Natomiast jego brat Marek w klasie raket czasowych z taśmą był IV. Gratulujemy!

(s)

## Dziś w numerze

• ŚMIGŁOWCEM DO KOŁA ŚWIATA • NIE CHCIAŁEM ODEJŚĆ • JESTEM ZBUDOWANY • RYŻ I INNE ROŚLINY EGZOTYCZNE W DOMACH • CZEKA 100 MIESZKAŃ • DALEJ STARTUJE — MÓWI JANUSZ KASPEREK • POLEMIKI • „PUCHAR PRZYJAŹNI” •

Ważną cechą wyrobów Bruela i Kjaera jest także ich kompaktowość. Urządzenia produkowane nawet przed kilkunastu laty doskonale mogą współpracować z budowanymi obecnie.

— Czy Duńczyk rzeczywiście nie obawia się konkurencji?

♦ Podobno próbowali ich wygrać Amerykanie i Japończycy, ale Larsen zapytany o konkurencję jedynie uśmiecha się lekceważąco.

(Dokończenie na str. 3)

Sensację wśród przechodniów wzbudzał „rozkładany” samochód — wystawa zbudowana przez Mercedes.

Fot.: J. Mazur

## Uroczysta oprawa obchodów

## 70-lecie Rewolucji Październikowej

ZBLIŻA SIĘ 70 rocznica zwycięstwa Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, mającej ogromny wpływ na ukształtowanie oblicza współczesnego świata, w tym na odzyskanie przez Polskę w rok później niepodległości.

Odzyskaliśmy ją oczywiście nie tylko na podstawie dekretu Rady Komisarzy Ludowych unieważniającego traktaty rozbiorowe, gdyż ze stanowiskiem młodej władzy radzieckiej mogli nie zgodzić się pozostali sygnatariusze traktatu. Rzecz w tym, iż rewolucja doprowadziła do sytuacji, w której mogły być urzeczywistnione dążenia i wysiłki pokoleń Polaków, bojowników o wolność Ojczyzny.

PRAGNĄC podkreślić ogromną rolę Rewolucji Październikowej z inicjatywą Zarządu Zakładowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzie-

kiej postanowiono nadać rocznicy szczególnie uroczysty charakter. Opracowany zostanie wspólny dla wszystkich organizacji działających w przedsięwzięciu program obchodów. Decyzje te, a także postanowienie powołania Honorowego Komitetu Obchodów 70 Rocznic Rewolucji Październikowej, zapadły na spotkaniu, które odbyło się w ubiegły piątek, tj. 19 września br.

Na pierwsze, inauguracyjne spotkanie przybyli przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych oraz władz administracyjnych naszej Wytworni. Obecny był także sekretarz KM PZPR w Świdniku Igor Siotor. Zapoznano zebranych z wynikami konkursów organizowanych w roku 70-lecia Rewolucji Październikowej. Reprezentanci Wytworni, po zajęciu pierwszego miejsca w województwie, zakwalifikowali

(Dokończenie na str. 3)

## Piękny jubileusz

Polski Związek Działkowców w bieżącym roku uroczysto obchodzi jubileusz 90-lecia powstania pierwszych ogrodów działkowych. W roku tym zbiegają się również dwie inne rocznice, które zaważyły na dzisiejszym kształcie ruchu działkowego w Polsce. 60-lecie zorganizowania się działkowców w samodzielną organizację oraz 30-lecie odrodzenia samorządności ruchu działkowego.

Najstarszym ogrodem w Polsce jest POD „Kąpiele słoneczne” w Grudziądzu, który powstał jeszcze u schyłku ubiegłego wieku.

Niewiele później zaczęły powstawać inne ogrody w Poznaniu, na Śląsku, w Warszawie, Krakowie, Lublinie. Piękno idei ogrodów działkowych, jej walory społeczne, a wreszcie korzyści materialne dla rodzin najuboższych powodowały, że zakładano je w coraz to nowych miastach. W 1927 r. doszło do stworzenia Centralnego Związku Towarzystwa Ogrodów i Osiedli Działkowych Rzeczypospolitej Polskiej, restytuowanego po wojnie w 1945 r. Ruch działkowy w roku 1949 został włączony w ra-

my związków zawodowych, ale już w 1957 r. pracownicze ogrody działkowe uzyskały samodzielną organizacyjną, której wynikiem było powstanie Krajowej Rady i wojewódzkich zarządów Pracowniczych Ogrodów Działkowych. Ten stan utrzymał się do roku 1981, kiedy to wydana została nowa ustawa o Pracowniczych Ogrodach Działkowych i powstał w pełni samodzielną i samorządny Polski Związek Działkowców.

Rocznicie te powinny stać się okazją do refleksji nad dotychczasowym dorobkiem ogrodnictwa działkowego w naszym kraju.

Kilkudziesięcioletnie doświadczenia działkowców, tradycje gospodarności, koleżeńskie pomocy, wspólne wypoczynku i samorządności stanowią trwałe fundament, na którym dzisiaj Polski Związek Działkowców opiera swoje istnienie i działanie.

To, że jesteśmy dzisiaj znaczącą organizacją społeczną, a prawie milion rodzin polskich może czynnie wypoczywać na działkach, jest w dużym stopniu wynikiem pracy wielu ludzi minionych pokoleń.

(Dokończenie na str. 2)

## Wieści ze „Społem”

W „Lotniczej” zmiany kadrowe! Po odejściu na emeryturę p. Heleny Ciechan od kilku miesięcy szefostwo sprawują — Alfreda Mazurek i Wiesława Wodnicka. W rozmowie szefowa tej restauracji powiedziała:

— Od wielu lat w restauracji naszej żyjemy ekipy sportowe. Śniadania, obiady i kolacje zamawiają u nas sportowcy z różnych stron kraju przyjeżdżający do Świdnika na obozy szkoleniowe i zawody. Stołują się u nas także sportowcy Avii. Nie muszę chyba dodawać, że to bardzo wymagający konsumenci. Bierze się pod uwagę nie tylko zestaw ale również i kaloryczność.

Ostatnio zmniejszyliśmy ilość etatów, w sprzedaży jest mniej alkoholu, nastąpił wzrost produkcji garmateryjnej z przeznaczeniem do sprzedaży w sklepach detalicznych. Zmieniliśmy w lokalu wykładzinę podłogową, zamieniliśmy zastawę stołową z fajansowej na porcelanową. Obiad jaski zjeść można u nas za 150 złotych, a tradycyjny (zupa sezonowa, kotlet wieprzowy z ziemniakami, zestaw surówek i kompot) kosztuje od 350 do 400 złotych.

(Dokończenie na str. 2)

## ŚWIDNIK — METROPOLIA

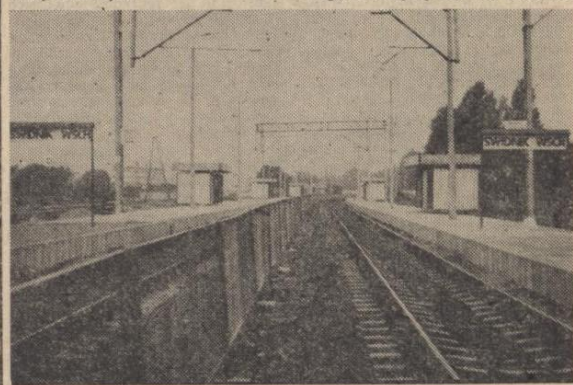
## Druga stacja PKP otwarta

„Obywatelu” dyrektorze Wschodniej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych zastępca naczelnika zarządu drogowego melduje zakończenie budowy przystanku osobowego Świdnik Wschodni. Obiekt pod względem technicznym przygotowany do eksploatacji...

ska Służba Drogowa osuszyła przyległy teren, poprawiła geometrię ulicy Gospodarczej.

Grażyna Zuk — zawiadowca stacji:

— Budynek przystanku może nie jest zbyt okazały ale mieści kasę biletową, w której można kupić bilety do miejscowości położonych w promieniu 100 km oraz pomieszczenie dla dróżnika przejazdowego. Zatrzymywać się będą tu-



Fot.: A. Konopka

Aby mogły paść te słowa, władze miejskie już w 1983 roku rozpoczęły starania o pozwolenie na budowę. Otrzymało ją trzy lata później. Roboty przygotowawcze rozpoczęto 2 maja br. Przedsięwzięcie Budownictwa Kolejowego wykonało perony, wiaty dla oczekujących na pociąg pasażerów, zejścia do miasta, siatki ochronne na międzytorzu. Natomiast Miejs-

ta tylko pociągi osobowe. W przyszłości przewidziane są wadłowe Zemborzyce — Minkowice. Ułatwi to mieszkańcom miasta letnie wyjazdy nad Zalew Zemborski. Myślę, że przystanek kolejowy będzie dużym udogodnieniem komunikacyjnym dla świdni-

(Dokończenie na str. 2)



## POŻEGNANIE MISTRZA

## Nie chciałem odejść

Załoga kuźni pożegnała długoletniego mistrza matrycowni STANISŁAWA BZOMĘ. Do WSK przybył po ukończeniu szkoły zawodowej w Parczewie, pracę rozpoczął w W-560 jako ślusarz-niter. Przez kilka lat pracował także w W-320 jako kontroler jakości, a od 1971 roku był mistrzem matrycowni w wydziale kuźni. Przez 35 lat pracy w zakładzie dał się poznać jako zdolny fachowiec, zdyscyplinowany i sumienny pracownik, dobry i miły kolega.



Fot.: J. Mazur

W poniedziałek, 14 września br. w spotkaniu pożegnalnym z mistrzem uczestniczył kolekcjoner, pracownicy wydziału oraz wiceprzewodniczący Zw. Zaw. Prac. WSK PZL Świdnik WIKTOR JARGIEŁO. Żegnając mistrza kierownik wydziału kuźni inż. STANISŁAW CZYZ Źywił się:

— Po kilkudziesięciu latach pracy odchodzi z zakładu ceniony fachowiec i rzetelny człowiek. Odchodzi z pełną satysfakcją w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Był człowiekiem, który potrafił tworzyć klimat dobrej i wydajnej pracy. I takim go zawsze będziemy pamiętać i zapraszamy do utrzymywania z nami ścisłych kontaktów.

Wzruszony do głębi, obdarowany kwiatami i kryształowymi upominkami STANISŁAW BZOMA powiedział:

— Z WSK zabieram wiele dobrych wspomnień. W zakładzie pracowałem z wieloma wspaniałymi ludźmi. Cieszę się również bardzo, że spod mojej ręki wyszło kilku dobrych fachowców. Przede mną ciepło domowego ogniska, regeneracja zdrowia, praca na działale, a jeżeli chodzi o kontakt z zakładem — na pewno go nie stracę!

(mk)



Coraz trudniej przychodzi utrzymać się firmom żyjącym ze świadczenia śmigłowcowych usług transportowych na rzecz morskiego przemysłu wydobywczego. Tymczasem włoska Augusta ma zamiar uzyskać certyfikację na śmigłowce AS-61N-1 Siver przystosowany do tego właśnie typu operacji. Maszyna ta, to prawie już zapomniana zmodyfikowana wersja śmigłowca Sikorsky S-61N zabierającego na pokład 22-24 pasażerów lub 9,5 tony ładunku (10 ton ładunku podwieszanego).

Agusta zamierza również uzyskać włoski i amerykański certyfikat na śmigłowce 109A wyposażony w silnik Allison 250-C20R1. Enrico Striano, prezydent amerykańskiej filii Agusty oczekuje, że śmigłowce ten dysponujące mocą jednostki napędowej o 18 proc. przewyższającą starszą wersję znajdzie nabywcę w postaci armii włoskiej. Główne nadzienie pokładu on jednak w rynku amerykańskim, ogromnym, lecz jednocześnie bardzo trudnym dla firm pozaamerykańskich. Dowodem na to że Włosi mają zamiar zadomowić się po oceanem na dużej jest projekt budowy zakładów w Filadelfii. Wybudowane na powierzchni 7 ha kosztem 4 mln dolarów służą jako montownia śmigłowców, główny punkt serwisowy oraz obrotowy magazyn części zamiennych. Obroty handlowe zakładów mają osiągnąć 100 milionów dolarów rocznie.

Śmigłowce Westland Sea King należące do 202 eskadry Królewskich Sił Powietrznych Wielkiej

Brytanii przeprowadził swoją tyśniczną akcję poszukiwawczą. Maszyna stacjonuje w szkockiej miejscowości Lossiemouth.

Firma Aviall zawarła z armią USA kontrakt na remont 96 silników Allison T-63-A700 napędzających śmigłowce OH-58. Wkrótce jednak armia zamówiła 100 dalszych remontów, co zwiększy korzyści finansowe uzyskane przez Aviall o 15 mln dolarów.

Po podjęciu przez rząd brazylijski decyzji o wstrzymaniu rozwoju rodzimego przemysłu lotniczego armia tego kraju szykuje się do dokonania dużych zakupów sprzętu śmigłowcowego. Program importowy opiewa na 364 śmigłowce, które mają być zakupione w ciągu najbliższych dwudziestu lat. Brazylija poszukuje dwóch typów maszyn: transportowej i rozpoznawczo-szturmowej. Pierwszych 16 śmigłowców transportowych Brazylijczycy chcieliby sprowadzić już w 1988 roku, a 36 maszyn szturmowych w 1989 roku. Oba typy śmigłowców Brazylija zakupiłaby najchętniej u tego samego producenta. Miałyby to w przyszłości doprowadzić do ściślejszej współpracy i uczestnictwie tej firmy w ewentualnej rozbudowie zakładów lotniczych na terenie Brazylii.

Rzecz działa się w rzymskim parku Villa Pamphila. Mocno musiał się zdziwić posiadacz polatującego nad drzewami kolorowego latawca, gdy nagle przelatujący śmigłowce policyjny bez skrępowań zniszczył jego własność. Zdziwienie szybko przerodziło się w złość i zdenerwowanie. Człowieczek począł podkakiwać i wygrażał wrzaski w górę maszyn. Jednak dopiero, gdy złożył dłoń w geście znany w południowych Włoszech jako niepochebny wobec żony adresata, policjanci — widząc pochodzący również z południowych Włoch — zdecydowali się interweniować. Wyładowali na trawniku i podbiegli do właściciela latawca z zamiarem aresztowania go za obrazę prawa.

Z nieoczekiwaną pomocą przyszli człowieczkowi — jak się okazało profesorowi fizyki — przeciwnie. Siła perswazji zebrane go tłumku okazała się tak duża, iż przedstawiciele prawa uznali za najlepsze wyjście pomoc w odnalezieniu resztek zniszczonego latawca.

oprac.: J. M.

## Piękny jubileusz

(Dokończenie ze str. 1)

Obecny jubileusz powinien być zarówno wyrazem uznania dla naszych poprzedników, jak też impulsem do lepszej i pełniejszej służby społeczeństwu, do wzmacniania w procesie integracji różnorodnych społeczności ogrodowych, poprawy estetyki ogrodów i działek, ochrony środowiska, przekształcania ogrodów w miejsca kulturalnego wypoczynku. Ogrody działkowe powinny stać się szkołą i symbolem gospodarności oraz wzorcami tradycyjnej działkowej samorządności. Biorąc pod uwagę zasługi poprzedników a także dzisiejszą rolę i funkcję Polskiego Związku Działkowca. Krajowa Rada zwraca się do wszystkich ogrodników i członków Związku z ape-

lem by organizacje lokalne obchodząc Dni Działkowców wiązały z trzema jubileuszami.

Jednocześnie informujemy, że 20 września br. o godzinie 11-tej w Ośrodku Rekreacyjnym „Dąbrowa” nad Zalewem Zemborzyckim odbę-

dzie się wspólna impreza dożynkowa rolników i działkowców lubelskich, na którą zapraszamy wszystkich działkowców.

Centralne uroczystości odbędą się w Warszawie 26 września br. T. Glowacz

## Propozycje na jesienne wieczory

(Dokończenie ze str. 1)

naszej Wytwórni. Dla wszystkich mieszkańców Świdnika organizuje kursy języka angielskiego i niemieckiego. Bardziej popularny jest język angielski, którego utworzono aż dziewięć grup: dwie młodzieżowe (13-18 lat), cztery dziecięce (6-12 lat) i trzy dla dorosłych. Odpłatność odpowiednio — 6000 zł, 3500 zł, oraz 9000 zł. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu po 3 godziny — dorośli, dwa razy po dwie godziny — młodzież i dwa razy po godzinie w grupie najmłodszej. Istnieje także kurs przyspieszony, tylko dla dorosłych. Opłata ta sama, trzy razy po 3 godziny w tygodniu.

Na podobnych zasadach odbywają się zajęcia języka niemieckiego. Ze względu na brak chętnych zorganizowano tylko trzy grupy: dla początkujących, zaawansowanych i przyspieszoną. Zajęcia zaczynają się w październiku. Zapisy do końca września w godzinach 7.00 — 15.00, dział szkolny zawodowego tel. 63-44.

Jeżeli ktoś woli coś leższego zapraszamy do Społecznego Ogniska Muzycznego działającego przy Towarzystwie Muzycznym im. Wieniawskiego w Lublinie.

— U nas nie ma ograniczeń wiekowych — zastrzegła od razu Dariusz Szymura, kierownik placówki. Mieliśmy dzieci czterolatnie i panów po czterdziestce, choć najlepszy wiek na rozpoczęcie nauki gry na instrumencie to 7 lat. W odróżnieniu od szkoły muzycznej nie robimy egzaminów. Program realizujemy w zasadzie ten sam, jednak w określonych przypadkach korygowany bywa możliwościami i zdolnościami uczniów. W tym roku pękamy w szwach! Zmknęto ognisko muzyczne przy Kolejowej, większość uczniów przeszła do nas i tak w połowie września mamy już 120 dzieci. Prowadzimy klasę akordeonu, perkusji, organów elektronicznych i gitary. Gitara dalej wiede prym wśród chętnych, ale coraz wie-

cej uczniów przybywa nam w klasie perkusji. Działamy w trzech grupach: dziecięcej — nauka trwa 6 lat, młodzieżowej — 4 lata i dla dorosłych. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu, odpłatność wynosi 1800 zł miesięcznie. Zapisy jeszcze do końca miesiąca.

W Osiedlowym Domu Kultury zespoły i kółka zainteresowań przeznaczone są głównie dla dzieci i młodzieży. O udziale dorosłych konsumentów kultury, kierowniczką ODK Ewa Wdowczyk, wyraża się raczej sceptycznie.

Największym powodzeniem cieszy się sekcja tańca nowoczesnego dzieci i młodzieży. Już sześć lat działa teatrzyk lalkowy „Bajanka”. Dzieci pracują w dwóch grupach zależnie od wieku i stopnia trudności przygotowywanych inscenizacji. Spore sukcesy osiąga kółko fotograficzne. Ostatnio prace jego członków wzięły udział w przeglądzie fotografii amatorskiej w Puławach. Sami także wystawiamy prace fotografów-amatorów i plastyków, bo takie kółko też u nas istnieje.

Chłopcy najchętniej garną się do modelarni lotniczej i okrętowej. Dla najmłodszych stworzyliśmy kółko majsterkowania. Dzieci uczą się posługiwać podstawowymi narzędziami, wykonywać najprostsze naprawy.

W październiku i listopadzie organizujemy przegląd zespołów muzycznych z miasta i okolic oraz przegląd piosenek harcerskiej i turystycznej z okazji przypadającego 27 września Dnia Turystyki Młodzieżowej. Zapraszamy do udziału! Informacji udzielamy codziennie w godzinach 9-14 i 17-19. Dla zwolenników czynnego wypoczynku oddział WOSR — ZM ZSP i Wydział Kultury UM zapowiadają bieg nocny, który odbędzie się 3 października. Organizatorzy przewidują dwie kategorie uczestników — amatorską i zawodową.

Plastycy-amatorzy mają szansę wykazać się swoimi zdolnościami

w konkursie na plakat i gazetkę okolicznościową z okazji 70-rocznicy Rewolucji Październikowej. Wyrażone prace weźmie udział w eliminacjach wojewódzkich.

Oferta świńskich placówek kulturalno-oświatowych jest dość atrakcyjna. Na pewno znajdziemy coś dla siebie i długie wieczory spędzimy nie tylko przed telewizorem czy z krzyżówką w rękę. (dan)

## Wieści ze „Społem”

(Dokończenie ze str. 1)

PRZESWIETLAĆ JAJA!

Do redakcji naszej zatelefonował p. Andrzej Ch. ze Świdnika (nazwisko znane redakcji) i powiedział:

Jaja kupowane w sklepach świńskich są często nieświeże. Kupiłem 10 jaj w sklepie spożywczym przy PKO. Trzy nie nadawały się do spożycia. Po kilku dniach podobny zakup w sklepie przy Marioli. Na 10 szt. jaj dwa były zepsute. Był kiedyś zwyczaj przeswietlania jaj w sklepie. Był i zaginał!

W tej sprawie otrzymaliśmy odpowiedź z „Społem” PSS. Nie można sprzedawać jaj bez opakowań (czyt. — torebek), z uwagi na salmonellę. W każdym sklepie są aparaty do przeswietlania jaj na zapleczu (tam klient wiadomo bez karty zdrowia wejść nie może — przypisek aut.) i obowiązkowo ekspedient jest sprawdzający ich świeżość.

Od redakcji: A więc wszystko jasne!

OGNISKO TKKF PRZY

„SPOŁEM” PSS

W Świdniku powstało jeszcze jedno ognisko sportowe. Ognisko przy „Społem” PSS. O planach i zamierzeniach stowarzyszenia wiceprezes Paweł Kludka powiedział:

zebrał: (M.K.)

## Druga stacja PKP otwarta

(Dokończenie ze str. 1)

Piątek, 18 września, 11.50.

Przed kasą biletową kilka osób. Przeglądają rozkład jazdy. — Mieszkamy niedaleko i chętnie skorzystamy z pociągu zamiast gnieść się w autobusie, ale chyba sporo czasu potrzeba, by większość z nas przyzwyczaiła się do tej możliwości.

Na peronie ostatnie przygotowania do rozpoczęcia uroczystości. Sporo ciekawskich, grupa dzieci w strojach ludowych, orkiestra. Wjeżdża pierwszy pociąg. Zaczyna się część oficjalna. Przemówienia, podziękowania, wręczenie odznaczeń i nastrój ludzimy, który najbardziej przyczynił się do szybkiego zakończenia budowy.

Wielu wsiada do pociągu. Kurs do Minkowic i z powrotem — za darmo. Inni rochodzą się do domów. Zostaje tylko kasjerka i drożnik przejazdowy. Dla nich to normalny dzień pracy. Może tylko trochę trudniejszy...

(dan)



# Jestem ZBUDOWANY

Korytarz Urzędu Miejskiego jest jakby stworzony do czekania. Znajdziesz tu i głębokie, drewniane krzesła, i — na tablicy ogłoszeń — wieści o tym, kto zostanie w najbliższym czasie zlicytowany.

— Tego znam! — niedowierza własnym oczom Zbyszek, kierownik klubu „Iskra”.

— Wenus za 180 tysięcy — wie- trzy sensację Mirek z Zarządu Miejskiego ZSMP.

— Cena wywoławcza — przypomina dla uspokojenia nastrojów.

Zbyszek z młodzieżowej spółdzielni domków jednorodzinnych nerwowo spogląda na zegarek: — majster mnie ochrzani. Oczekując posła zabijamy czas rozmową o problemach, z którymi niedawno ochoczo chwylił się za bary.

— Najgorzej jest z urzędnikami. Czasem z jedną sprawą musisz latać kilka razy. A to jakiegoś dokumentu jeszcze brakuje, a to inny trzeba dostarczyć w trzech egzemplarzach. Znikąd nie można doczekać się pełnej informacji. Dlatego nie mam już urlopu.

— Żeby zaistnieć, musieliśmy zgłosić akces do Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych. Wraz z innymi spółdzielniami utrzymujemy ich otrzymując w zamian... właściwie nic w zamian nie otrzymując. Kiedyś zdenerwowałem się w

końcu i zapytałem na czym właściwie ma polegać nasza współpraca — wyłącznie na kontroli, czy też może jakiejś pomocy? — Oczywiście również na pomocy — odparł urzędnik. Poprosiłem go więc o skompletowanie kilku dokumentów, które pomogłyby nam poruszać się w gąszczu przepisów podczas realizacji budowy. Nie przygotował. Działalność zrzeszenia polega także na wydłużaniu drogi, jaką przejść muszą wszystkie nasze pisma.

Andrzej Świątek, poseł na Sejm z ziemi siedleckiej wręczył przyjeżdża. Bez krawata, w zwykłej, skórzanej kurtce, nie wygląda na wytrawnego parlamentarzystę. Raczej na spracowanego, choć całkiem, jeszcze młodego człowieka. Wzbudza zaufanie. Towarzyszy mu dwoje młodych ludzi z Zarządu Wojewódzkiego ZSMP. Poseł mówi, że bada sytuację budownictwa w województwie i że za godzinę musi jechać do Bychawy.

W gabinecie naczelnika zasiadamy za stołem obrad. Atmosfera staje się podniosła. Stanisław Kucharak zaczyna przedstawiać problem budownictwa w mieście:

— W ubiegłym roku oddaliśmy do użytku 190 mieszkań na planowanych 170. W roku bieżącym planowaliśmy wybudowanie 130, będzie ich jednak 175. Na rok

przyszły przewidujemy oddanie 215 mieszkań. Ponadto do inwestowania przygotowują się trzy młodzieżowe spółdzielnie budowy domków jednorodzinnych. W sumie mają one zbudować 150 domków. Do budowy własnym sumptem szykuje się także Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego. Planuje ona stawianie — dla członków załogi — jednego bloku rocznie. Ciągłe borykamy się z kłopotami materiałowymi — włącza się sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR Włodzimierz Gruszczyk. Na osiedlu Sławińskiego Wschód rozpoczęto budowę bloku. Zalano fundamenty, ale trzeba było czekać na wielką płytę. W końcu przywieźli ściany, jednak wyłącznie zewnętrzne. Jak tu budować blok bez ścian działowych?

— Zajmujemy się obecnie infrastrukturą techniczną i społeczną miasta — kontynuuje naczelnik. Miliard złotych kosztowało nowe ujęcie wody. Magistrala odprowadzająca ścieki pochłonie 1,4 miliarda, a rozbudowa elektrociepłowni 2 miliardy złotych. Poza tym: przychodnia z apteką, internat Zespołu Szkół Zawodowych, budynek cechu rzemiosł. Oprócz środków finansowych pochłonie to także większość mocy przerobowych przedsiębiorstw budowlanych. Kiedy jednak się już z tym uporamą, będziemy mieli spokój do roku 2000.

Wyjeżdżamy — na budowę spół-

dzielni młodzieżowej „Dom”. Domki powstają obok budujących się bloków. Na kupie konstrukcji stalowych zalega grupa chłopaków w wieku 15-17 lat, ubranych w nieskazatelnie granatowe kombinizony i kaski ze stylizowaną literą „B”. Pewnie budowlanka ma warsztaty. Kilkadziesiąt metrów dalek trzech ludzi uwija się przy betoniarce.

Rwana rozmowa: — W tym roku powinno się wprowadzić 10 lub 12 rodzin. W sumie budujemy 23 domki...

...sami są sobie murarzami, stolarzami, elektrykami... — żeby zdobyć materiały wzięli urlop z zakładu i pracowali w cegielni w Lubartowie...

...zaczeli budować w 84 roku. Spółdzielnia „Młodość” w Lublinie zaczęła w 82, a ledwie wylazła z fundamentów.

Na tle świeżo tynkowanych domków poseł wygłasza mowę pożegnalną: jestem zbudowany

tym, co usłyszałem i zobaczyłem w Świdniku. Udowodnił, że inicjatywą i wytrwałością można dokonać wiele...

Wracamy do samochodów. Chłopcy z budowlanki gdzieś zniknęli. Na peronach przystanku osobowego Świdnik Wschód wre robota. Osiemnastego otwarcie!

W Świdniku czeka na mieszkania 5400 członków i kandydatów spółdzielni mieszkaniowej. Corocznie liczba mieszkańców miasta rośnie o 1500 osób. W bieżącym roku zasiedlonych zostanie 175 mieszkań i 10 domków jednorodzinnych.

Tego samego dnia po południu przeczytałem w „Kurierze” tytuł anonsujący wizytę Andrzeja Świątki na Lubelszczyźnie: „Budować na przekór wszystkiemu”. W ten sposób budowanie domków wkroczyło w sferę metafizyki. JAN MAZUR

## Nie zadane pytania

KONWENCJA reportażu nie pozwala dziennikarzowi na zbyt jednoznaczne wypowiedzenie własnej opinii na temat opisywanego problemu. Dlatego posłuszywałem się od umieszczania w materiale cytowanym „Jestem zbudowany” pytań, które zamierzałem postawić posłowi Andrzejowi Świątkowi w czasie jego pobytu w Świdniku. Nie udało mi się ich zadać z powodu ograniczonej ilości czasu, jakim dysponowałem.

Chciałbym jednak, aby te pytania ujrzały światło dzienne, albowiem — jak sądzę — odpowiedź na nie w poważnym stopniu pomogłaby wszystkim bezdomnym zorientować się na czym stoją:

Po pierwsze — W 1983 roku zbudowano 145 tysięcy mieszkań. Tyle samo w roku 1984. W 1985 roku oddano do użytku 140 tysięcy mieszkań. Kiedy wobec tego zbliżymy się do obieganego w programie partii poziomu 300 tysięcy mieszkań rocznie?

Po drugie — Czy Sejm ocenia

wysiłki administracji zmierzające do rozwiązania problemu mieszkaniowego jako energiczne?

Dalej — Jakie są rzeczywiste możliwości rozwiązania tego problemu, a przynajmniej utrzymania gigantycznej kolejki po mieszkania w stałych rozmiarach?

— Jak władze państwa zapatrzą się na obecny kształt organizacyjny spółdzielni mieszkaniowych? Czy jest jeszcze w ogóle sens nazywania tych twórców spółdzielniami?

— Sporo krzyku powstało ostatnio wokół nowych zasad kredytowania budownictwa indywidualnego. Pieniądze — jak wiadomo — wydrukować nie trudno, gdzie i kiedy jednak będzie ich można wymienić na cement?

— Czy wreszcie człowiek z niezaspokojoną potrzebą własnego mieszkania jest w stanie pracować wydajnie i dobrze jakościowo? Jeśli nie, to jakie są szanse powodzenia reformy gospodarczej?

J. Mazur

## BRUEL I KJAER W ŚWIDNIKU

(Dokończenie ze str. 1)

— Do tej pory przedstawiciele Bruela i Kjaera obwołali swoje cuda wyłącznie po dużych miastach. Co ściągnęło ich do Świdnika?

♦ Duża ilość sprzętu posiadanego przez WSK, chęć zrobienia sobie reklamy i — może — ubicia jakiegos interesu. W podjęciu decyzji pomogły im zapewne również nasze zabiegi podczas ostatnich Targów Poznańskich.

— Czy są zadowoleni?

♦ Bardzo. Nie spodziewali się takiego przyjęcia i zainteresowania, z jakim spotkali się u nas. Schlebiamy im fakt, że na kadrach filmu reklamowego prezentującego działalność WSK „PZL-Świdnik” często dojrzeć mogli znak firmowy Bruela i Kjaera. Poza tym być może rzeczywiście na tej podróży zarobią.

Chcę jednak podkreślić, że kontakty między Bruelem i Kjaerem a WSK nie układają się już wyłącznie na zasadzie: „masz pieniądze to gadamy”. Duńscy do- szli widać do wniosku, że świdnicka firma wydała na nich wystarczająco dużo pieniędzy, by ją można traktować jako poważnego i bliskiego partnera. Stąd na przykład niektóre akcesoria do używanego przez nas sprzętu otrzymujemy gratisowo. Nie są to może przedmioty o dużej wartości, ale sam fakt świadczy o innym niż czysto wyrachowanym stosunku do nas.

— Skoro tak, niech przyjeżdżają jak najczęściej...

♦ Na odjeździe obiecali, że będą się u nas zjawiać każdego roku.

rozm.: J. MAZUR

## Wydawnictwo Ekonomiczne poleca:

Antoni Trepczyński, Mirosław Woźniakowski  
NORMOWANIE PRACY NA STANOWISKACH ROBOTNICZYCH I NIEROBOTNICZYCH

Seria wydawnicza: Biblioteka Organizatora Pracy

Autorzy odeszli od tradycyjnego sposobu omawiania zagadnień normowania pracy; nie rozpatrują ich zależnie od uwarunkowań określonych procesów technologicznych, lecz prezentują ogólne zasady obliczania i analizy norm pracy na stanowiskach robotniczych i nierobotniczych, z uwzględnieniem przepisów prawnych.

Przedmiotem rozważań są: podział i szczegółowość rozliczeń dyspozycyjnego czasu pracy zmiany roboczej, obliczanie norm pracy oraz ustalanie wskaźników wykonania i oceny zmiany norm pracy, a więc te problemy, które pozwolą na racjonalne gospodarowanie coraz bardziej deficytowym czynnikiem procesów wytwórczych, jakim jest praca ludzka. Książka jest przeznaczona dla pracowników służb organizacji i normowania pracy oraz kadr kierowniczych przedsiębiorstw i innych jednostek organizacyjnych.

Cena 250 zł

## 70-lecie Rewolucji Październikowej

(Dokończenie ze str. 1)

się do finału ogólnopolskiego konkursu „Na Szlakach Przyjaźni i Współpracy”. Byli również najlepsi w wojewódzkim konkursie „Wiedza umana przyjaźń”, co zostało premiowane awansem do finału centralnego.

NA TERENIE przedsiębiorstwa postanowiono rozwinąć konkurs „Moje pierwsze spotkanie z ZSRR” oraz zorganizować inny, na najlepszą fotografię lub dekorację poświęconą 70 rocznicy Rewolucji. W planie jest też wystawa poświęcona współpracy technicznej, gospodar-

czej i społecznej z ZSRR.

O szczegółach programu, którego wstępne założenia przedyskutowano (część zaprezentowaliśmy) oraz o składzie Komitetu Honorowego Obchodów Rocznic Rewolucji poinformujemy w najbliższym czasie.

(as)



## W Beskidzie Sudeckim

Fot.: P. Zygałewicz



Duży, słoneczny pokój, na parapiecie okiennym kaktusy, obok rośliny obsypane drobnymi, ciemnoniebieskimi kwiatami. W kącie dwie wielkie paprotki i wysoka roślina z delikatnymi liśćmi przypominająca akację. Niektóre doniczki szczelnie przykryte słojami, przezroczystą folią, inne kolkami z czarnego papieru. Nie, nie jest to mieszkanie rentysty, czy zwirowanej wielbicelki kwiatów doniczkowych.

Nad stołem zarzuconym poradnikami i czasopismami ogrodniczymi pochylony młody, dwudziestotrzyletni człowiek, Tomek Golen.

— Nie ma w tym nic nienormalnego, że lubię kwiaty. To bardzo pasjonujące obserwować co wyrosnie z niepozornego ziarenka, zakwitnie czy nie? A jeśli jeszcze jest to roślina egzotyczna. Zawsze miałem swoją grządkę, kilka doniczek na oknie. Skończyłem technikum ogrodnicze w Kijanach. Wzmocniło to tylko i ukierunkowało moje zainteresowania. W czasie praktyk szkolnych miałem okazję zobaczyć różne dziwne i ciekawe rośliny. Patrzyłem, uczyłem się i... zapragnąłem je mieć. Zbieranie zaczęło się zupełnie niepostrzeżenie od kaktusów. Jeździłem

do wielu kolekcjonerów by zdobyć jakieś szczególnie ciekawe okazy, przywoziłem także inne mało spotykane u nas kwiaty doniczkowe. Czasem zachwyciłem mnie kolor, innym razem kształt liści czy kwiatu.

Otaczające nas rośliny rzeczywiście zadziwiają kolorami i formami liści. Od typowych jasnozielonych do czerwonych, nawet z odcieniem fioleto. Najoryginalniejsze jest chyba pnące, które zamiast liści ma zabawne, małe kuleczki wyrastające bezpośrednio z długiej łodygi.

W tym przepelnionym kwiatami doniczkowymi pokoju znalazło się jednak miejsce na inne rzeczy. Na półce roczniki „Kwia-

wilgotność i... wspaniała roślinność. Część wyrasta wysoko i zwisa wraz z owocami-kolorowymi, o przedziwnych kształtach — z sufitu. Najbliżej są tykwy, długie, zielone, dochodzące do kilkudziesięciu centymetrów długości. Dalej rośnie ryż, mandarynka — z owocami, arbuzy. Tylną część rozpoznaje.

— Zaczęłem od herbaty. Szybko zaaklimatyzowałem się i po kilku miesiącach doczekałem się pierwszych zbiorów, do których musiałem przygotować się najpierw teoretycznie. Spożywamy liście, a nie owoce krzewu herbacianego. Należy uszczknąć wierzchołek łodygi i kilka liści.

Brak odpowiedniej literatury ogromnie utrudnia pielęgnowanie tych egzotycznych roślin, na przykład nie wiem gdzie zrobić błędy, że tak obficie kwitnący krzew pleprzu nie zawiązał owoców.

Chłopak jest elokwentny. Wiadę, że tym żyje. Nazwami sypie jak z rękawa. Kojarzą się z dalekimi podrózkami, tropikami. Papaja, granat, bambus, wanilia...

— Najwięcej czasu trzeba poświęcić nowym nabytkom, na przykład ziemi dla storczyka przygotowywałem cały dzień. Jest to mieszanka torfu, styropianu, mchu i węgla drzewnego, przez którą po podlaniu woda



Oprócz walorów smakowych tykwy mają duże znaczenie użytkowe. Na pustyni zastępują termosy.

## Ryż w doniczkach

tów”. „Hasła Ogrodnicze”, dzienniki. Obok niezłej klasy magnetofon, kasety, duży zbiór płyt. Wśród nich Kombi, Marek Biłski, Madonna.

— Jakies dwa lata temu przetrzymałem się na rośliny egzotyczne. Przeczytałem ogłoszenie w „Kurierze Lubelskim”. Jeden z hodowców oferował katalogi swych zbiorów, nasiona i młode rośliny. Napisałem, a kontakty utrzymałem do dzisiaj. Z biegiem czasu i ja zacząłem zamieszczać propozycje w klubie hobbystów w kwartalniku „Kwiaty”. W ten sposób poznałem ludzi o podobnych zainteresowaniach. Odwiedzamy się, korespondujemy, wymieniamy rośliny, książki. Właśnie kilka dni temu aż z Ciechoćki dostałem dwa banany karłowate, bambus i kiwi.

Większość roślin mam od zapalonego hobbysty z Kraśnika, który posiada bardzo oryginalną kolekcję roślin egzotycznych, a co ciekawe mieszka w bloku. Ogromne wrażenie wywarł na mnie widok dorodnego krzewu kawowego, dosłownie oblepionego białym kwiatem. Niezapomnianym przeżyciem była wizyta u Czesława Walczaka, znanego producenta cytryn na skalę handlową. Dla swoich potrzeb zaadaptował stary młyn, dobudował szklarnię, a w niej... prawdziwy las tropikalny: 3-4-metrowe drzewa pomarańczowe, winna latorośl z kiściami dojrzewających owoców. Przed domem stawy z roślinnością wodną.

Ale chodźmy zobaczyć moją kolekcję. Latem przetrzymuję ją w tunelu foliowym.

Wewnątrz tunelu temperatura wyższa o kilka stopni, większa



Najwięcej owoców ma mandarynka.

Fot.: A. Konopka

Dalsza obróbka jest dość skomplikowana. Najpierw liście muszą zwieńczyć, potem je zgniotłem, poddałem fermentacji, pokroiliśmy i wysuszyłem. Po zaparzeniu okazało się, że największa (choć nie jedyna) zaleta mieszanki jest to, że wyhodowałem i sporządzałem ją sam. Nie wiem natomiast jakiej obróbce poddać ziarno ryżowe by nadawało się do spożycia. Posiałem w tym roku po raz pierwszy i od razu mam obfity plon. Mniej problemów jest z wawrzynem, który wystarczy wysuszyć i już są liście laurowe, czy z mandarynkami. Dojrzejają na krzaku i mogą tam pozostać nawet przez kilka tygodni. Niezłe zbiory dadzą także orzeszki ziemne, figa, rodzynek brzojski.

musi przejść w ciągu trzech sekund. Oczywiście muszę pamiętać o podlewaniu. Niektóre, wrażliwsze rośliny tracą kwiaty i liście z braku wody. Gdybym jeszcze mógł kupić odpowiednie substancje wzrastowe, tak zwane ukorzeniające. Łatwiej i pewniej można byłoby produkować nowe sadzonki, jedyny środek wymiany u hobbystów.

Rodzina przywykła już do kwiatów i roślin porostawianych w całym domu. Zaraziłem nawet swoją pasję starszego brata i w przyszłym roku chcemy stworzyć naszym zbiorom lepsze warunki. Przymierzamy się do budowy małej cieplarni.

A. KONOPKA

## Kto następny?

Irek jest z wykształcenia plastykiem, a z zamiłowania architektem. Jego żona Krystyna ma wykształcenie ekonomiczne — dobrze, bo trzeba liczyć każdą wydaną złotówkę. Razem młode małżeństwo z dwójką dzieci.

Gdzie: jeden z pierwszych budynków mieszkalnych postawionych w Świdniku w latach pięćdziesiątych przy ulicy Świerczewskiego, którego administratorem jest PGKiM.

Kiedy: przystąpiła do budowy rozpoczęła się na początku 1985 roku, a skończyła w maju 1986, choć prace kosmetyczne jeszcze trwają.

Długość: perspektywa mieszkania na powierzchni 36 metrów kwadratowych u teściów ewentualnie u rodziców nie napawała optymizmem. Poza tym beczynne i wieloletnie oczekiwanie na mieszkanie spółdzielcze, zamiast 2 lat pracowitych.

Historia: do tej pory strych był przeznaczony na suszarnię dla mieszkańców tej klatki schodowej, a przy okazji strych — jak każdy — zawsze przechowywał trochę śmieci oraz mnóstwo różnych niepotrzebnych sprzętów. Ten był wyjątkowo duży i część która pozostała dla lokatorów

spełniać będzie ich wymagania i potrzeby. Decyzja na adaptację na mieszkanie zapadła niemal natychmiast.

Mieszkanie na strychu nie jest czymś nowym. Irkowi wpadł w ręce suplement do pisma SARP „Architektura” poświęcony strychom. Zawarte w nim przepisy i zarządzenia nie pozwoliły na błędzenie, dosłownie i w przenośni: a więc najpierw promesa przydziału, pozwolenie na budowę z Wydziału Architektury UM oraz projekty, a nade wszystko zgoda lokatorów. Chętnie podpisali. Nie oponował Komitet Obwodowy Mieszkańców.

Etap pierwszy: samodzielnie wykonane prace rozbiórkowe głównie dachu nad oknami w celu wstawienia nowych ram okiennych. W środku mieszkania musiało być widno. Poza tym należało wybić w kilkudziesięciu-centymetrowym murze z cegły samotowej otwór na drzwi wejściowe, oczyścić całe pomieszczenie, wynieść kubelkami gruz i śmieci na zewnątrz. Nie obyło się bez chwil grozy. Po rozebraniu dachówek powstały otwór w dachu przysłonięto dużym arkuszem blachy. Zerwała się burza, a wiatr zdmuchnął na ziemię blachę i przetożył ją pomiędzy dwoma samochodami. Nie uszkodził żadnego. Ufff, było gorąco! Ostatnie szlify porządkowe

to oczyszczanie więzby dachowej.

Etap drugi: gromadzenie, transport i wnoszenie na strych potrzebnych materiałów.

Otrzymanie zgody na przebudowę strychu pozwalała na ubieganie się o materiały budowlane. Urząd Miejski przyznał 18 metrów bieżących rury ocynkowanej 3/4 cala, 200 kg wapna oraz 10 worków cementu. Natomiast ani centymetra rury 1/2 cala, a potrzeba jej było 12 metrów. Od czego jednak zapobiegliwość. Inni je posiadali, a potrzebowali rur

3/4. Wymiana. Belit kupował w „Elbie” w Lubartowie — 600 sztuk połówek, no grubsze trzeba było przecinać. Drewno oraz 13 płyt wiórowych na podłogę przywiózł aż z Dorohuska. W pokoju dziecięcym na podłodze jest parkiet, który wybrali z przynależącej do remontowanego hotelu pracowniczego przy ul. Tuwima.

Natomiast wełnę mineralną do izolacji termicznej kupił od Wytwórni, podobnie jak drewniane opakowania po dźwigarach łopat.

Kolejna czynność to wnoszenie wszystkich materiałów po schodach na strych. Irek zrezygnował z montowania bloczka do wciągania i to z różnych względów.

Jak to dobrze, że zawsze w pogotowiu była rodzina żony i jejgo.

Etap trzeci: to prace remontowo-renowacyjne, wykonane prawie we własnym zakresie. Najpierw należało zająć się więzba dachową, a konkretnie krokwiakami i tak je zamocować, by podczas poruszania się po mieszkaniu nie zderzać z nimi. Następna sprawa to ocieplenie stropu, skosów dachowych i ścian zewnętrznych. Aby to zrobić należało ułożyć „przekładaniec” nad belką:

wymagane były projekty adaptacji strychu: budowlany oraz branżowy. Dużo dokumentów. Sam projekt centralnego ogrzewania liczył 23 strony. Rozkład pomieszczeń wymagających podłączenia do kanałów dymnych i wentylacyjnych oraz pionów instalacyjnych jest ściśle uzależniony od ich umiejscowienia w przestrzeni strychu. Możliwości techniczne obligują lokalizację takich pomieszczeń jak kuchnia, łazienka i ubikacja. Dopiero pozostała przestrzeń była do ich wyłącznej

## Czeka 100 mieszkań

dachówki, papa, lepek, a pod belkę deski i w powstałą w ten sposób przestrzeń włożył wełnę mineralną. Nie pomagał obcisły kombinizon i długie rekawice gumowe — drobne igły szklane wbiły się w skórę powodując jej ciągłe podrażnienie. Teraz na samo słowo „wełna” drapieżnie się po rekach.

Wewnętrzne ścianki działowe już stały. Potrzebny był tylny, wylanie cementem podłóg. Po tych wszystkich czynnościach układanie podłogi było niemal igraczką.

Etap czwarty: wejście z pracami instalacyjnymi. Oprócz promesy i zezwolenia

dispozycji. Prace związane z modernizacjami i układaniem wszystkich instalacji zlecono fachowcom. Pierwsza była oczywiście elektryczna. Pracując do dziś bez zarzutu, a najważniejsze, że sprawnie jest centralne ogrzewanie. Ostatniej mroźnej zimy w pokoju było prawie 20 stopni Celsjusza.

Etap piąty: czyli samodzielnie wykonane prace wykończeniowe: ułożenie podłóg, płytek ceramicznych, polakierowanie wszystkich elementów drewnianych, zainstalowanie szafek i blatów w kuchni oraz cały szereg innych, których po prostu nie ma potrzeby wymieniania.



Rozmowa  
z GŁOŚNI

## Z JANUSZEM KASPERKIEM mistrzem Polski w akrobacji samolotowej

### Mam zamiar dalej startować...



Fot.: J. Mazur

● „Kurier Lubelski” napisał: „jest to już szósty tytuł Janusza Kasperki, a trzeci z kolei”. Może wyprostujecie tę informację.

— Pierwszy tytuł mistrza Polski w akrobacji samolotowej zdobyłem pięć lat temu w Rybniku, a sukces ten powtarzałem co roku i tyle ich mam na swoim koncie. Natomiast w 1982 roku na zawodach w Jeleniej Górze otrzymałem jedynie o pierwsze miejsce. W ostatecznej klasyfikacji byłem drugi.

● Ostatni tytuł mistrzowski przywiozłem kilka dni temu z Mielca.

— Mistrzostwa Polski rozgrywane były od 6 do 12 września na lotnisku Aeroklubu Mieleckiego. Zgłosiło się 20 zawodników z aeroklubów regionalnych, a w tej liczbie było pięciu pilotów z NRD. Aeroklub Robotniczy — oprócz mnie — reprezentowali jeszcze Waldemar Wrona i startujący poza konkurencją Piotr Calkowski. Z zawodów wycofał się bardzo dobry pilot, pretendujący do tytułu mistrzowskiego, Adam Labus.

● Pogoda nie sprzyjała organizatorom i zawodnikom.

— Zamiast trzech, rozegraliśmy

tylko dwie konkurencje — wiankę obowiązkową znaną (złożoną z 20 figur) i dowolną (15 figur). Wygrałem obie i tytuł mistrzowski, uzyskując 7985 punktów. II miejsce zajął Tadeusz Jakubiec z Mielca — 7464 pkt., III Ralf Wandlich z NRD — 7357 pkt., Waldemar Wrona zdobył 6897 pkt. i zajął 11 miejsce (w klasyfikacji krajowej — 7). Najbardziej przeszkadzała słaba widoczność spowodowana mgłą. Pięciu zawodników, a wśród nich i ja, jedną konkurencję kończyło przy minimalnych warunkach pogodowych, co dodatkowo podniosło stopień trudności.

● Waldek Wrona dotychczas nie brał udziału w innych zawodach.

— Faktycznie, a ponieważ jest w kadrze narodowej miał prawo udziału w mistrzostwach. Zajął 7 miejsce, a przegrał nie w powietrzu lecz na ziemi. Oddając sędziom formularz, na którym wpisał figury jakie będzie kręcił w powietrzu nie dopisał kilku cyfr. Zgodnie z regulaminem otrzymał 0 punktów. W innym wypadku mógłby otrzymać 400 lub więcej, a to oznaczałoby bardzo wysokie miejsce, może nawet trzecie!

● Porozmawiajmy o sprzeczce, bo był z nią kłopot.

— Na szczęście nie z naszym. Złamał 526 AFS po remoncie otrzymaliśmy na kilka dni przed zawoda-

mi i we trzech, wspólnie z mechanikiem Henrykiem Wickim pracowaliśmy przy jego „uzdaniu” do akrobacji. Waldek Wrona, który jest połamanej postury oraz ja nie mieszciliśmy się w kabinie i należało ją nieco poszerzyć. Złamał ten o znakach rozpoznawczych SP-ELA pięć razy był na mistrzostwach kraju i tyle razy wylatałem na nim tytuł mistrza. Szczęśliwa maszyna...

Trenowaliśmy na samolocie wypożyczonym z Rzeszowa, który w czasie zawodów zapalił się w powietrzu. Wyglądało to groźnie, ale pilot wyglądał szczęśliwie. W innym, w sterze wysokości, na szczęście na ziemi, pękł dźwigar. Usterka została w porę zauważona.

● Jaka jest atmosfera zawodów tak wysokiej rangi?

— Sympatyczna. Na pewno nikt nikomu nie podpiłowywał dźwigara.

● Przewrotne pytanie: czy nie jesteś znudzony wygrывaniem?

— Nie. Każde zawody są inne. Wszystkie pozostawiają różne wrażenia, za każdym razem przybywa doświadczeń. Tych ostatnich obawiałem się bardzo, a zależało mi na ich wygraniu. Broniełem tytułu i wszyscy patrzyli — może nie dosłownie — na ręce, zgodnie z regułą — pobić mistrza. To już jest dodatkowy impuls do mobilizacji.

● Na zakończenie zacytuję tym razem, poniedziałkowy „Sztandar Ludu” (14. 09. br.): „jak ponoć zapowiedział J. Kasperki w Mielcu ma zamiar wycofać się z czynnego życia sportowego”.

— Nie bawią mnie takie informacje, bo nigdy i do nikogo takich słów nie wypowiedziałem. Jeżeli miał to być żart, to bardzo niesmaczny. Cieszę się nadal dobrym zdrowiem i nie zamierzam zrezygnować z latania akrobacyjnego. Mnie ten rodzaj sportu bawi i fascynuje.

Oczywiście trudno przewidzieć co będzie za rok, bo czeka mnie służba wojskowa, bo nadal nie mam mieszkania, a żona z dzieckiem mieszka w Rzeszowie, ja — w Świdniku. Taka sytuacja nie ułatwia układania precyzyjnych planów życiowych i sportowych, a przyszły rok będzie bogaty w imprezy samolotowe. Międzynarodowe zawody na Węgrzech, Mistrzostwa Państw Socjalistycznych w Wilnie, mistrzostwa świata w Kanadzie oraz szereg imprez krajowych. Mam zamiar startować w tych zawodach.

● Gratuluję mieleckiego sukcesu, życzę jeszcze co najmniej kilku tytułów mistrzowskich i dziękuję za rozmowę.

Roz.: A. Siepiak

„Droga redakcjo! Piszę do Was w związku z artykułem „Jak jest naprawdę” zamieszczonym w „Głosie” dnia 27 sierpnia br. Po lekturze tego pseudoartykułu pani Wierzeńska byłam po prostu zbulwersowana. Powodem tego były wierutne kłamstwa i bzdury tam zamieszczone...”. Tak rozpoczyna swój list uczestniczka I turnusu obozu w Kokotku, prosząc jednocześnie o sprostowanie niektórych błędnych informacji zawartych w artykule.

Co prawda list ten mogłabym wrzucić do kosza, bo tak należy traktować anonimowy, ale biorąc pod uwagę wiek korespondentki podpisującej się dziewczynę „Hil-da”, postanowiłam na ten anonim odpowiedzieć. Tym bardziej, że w dużej mierze list ten tylko potwierdza wnioski jakie nasuwały mi się po odwiedzeniu obozu i które zawarłam w swoim artykule.

Ile czasu: pierwsze prace zaczęły się w styczniu 1985 roku. Promesę — decyzję o przydzieleniu lokalu powstałego w wyniku adaptacji pomieszczenia otrzymał 21 marca 1985 roku, a zgodę Wydziału Architektury, Urbanistyki i Nadzoru Budowlanego na budowę mieszkania 9 grudnia tegoż roku i to dopiero po interwencji zastępcy naczelnika miasta.

Był pionierem tego typu budowania, przecierał szlaki i dlatego średnio raz w tygodniu odwiedzał ten wydział. Ciągłe były jakieś przeszkody. Gdy z jedną się uporał wyrastały następne. Najwięcej czasu pochłonięły przygotowania i gromadzenie materiałów. Bardzo trudno było wygospodarować wolny czas na prowadzenie prac. Cały urlop poszedł na to przedsięwzięcie.

Ile: wartość prac adaptacyjnych oraz transportu została skalkulowana na poziomie 1 mln 115 tys. złotych. Zgodnie z przepisami Irek zaciągnął z Banku i WSK pożyczki w wysokości do 30 procent wartości kosztorysowej. Za resztę płać z własnej kieszeni.

Pomieszczenia na strychu mają inne parametry wysokościowe, a norma nakazuje dla mieszkań minimalną wysokość pomieszczeń 2,5 metra i dlatego można stosować ulgi obliczeniowe. Powierzchni pomieszczeń o wysokości po-

## Kokotka część dalsza — w odpowiedzi na list

Pierwszy zarzut dotyczy obuwia. Przykro mi, że aż tyle miejsca zajęło Ci wyjaśnianie tej kwestii, która była tylko marginesem całego artykułu! W tym wypadku mogę się z Tobą jednak zgodzić, że informację tę otrzymałam z drugiej ręki, czyli od waszych wychowawców, i że może ona być nieprawdziwa. Ale przykro mi, że tyle tylko z tego zdołałam. Bo przecież nie chodziło tu o te nieszczerne spiski. Było to tylko hasło wywołujące dużo szerszy problem, którego już niestety nie byłaś łaskawa zauważyć.

Lektura Twojego listu właściwie mnie zasmuciła, udowodniłaś, że podobnie jak znaczna

część czytelników widziś w materiale tylko to, co chcesz zauważyć. Przykładem więc niech będą warunki socjalne w Kokotku.

Gdybyś bez emocji, a to ważne, przeczytała artykuł, to zapewne znalazłabyś tam informacje, że w pokojach było ciśnie, znajdowały się tam piętrowe łóżka, nie było stolików, a sanitariaty były nieczynne.

Nie zamierzałam niczego wybielać ani też krytykować (czego domagał się alarmujący rodzice), tylko przedstawić zauważoną rzeczywistość, która, też muszę stwierdzić wcale mnie nie przypałała o dławienie w gardle. Było to dla mnie, uczestnika wielu młodzieżowych i nie tylko takich obozów, zwykłe warunki.

Sprawa następna to wyżywienie. Piszesz, że było wprawdzie dobre, ale jego jakość zmieniła się po wyjeździe grupy niemieckiej. Problem ten doprowadza mnie do szewskiej pasji. Co prawda przywykłam do tego, że świdniczanie ciagle na to jedze-

nie wybrzydzą, bez względu na to jak i co jedzą w domu i że to pewien przyjęty sposób bycia, ale daje się nieestetycznymi pomysłami nerwom. A przecież to normalne, że jesteście tylko pokoleniem tych wiecznie niezadowolonych z Dąrkowa, Polańczyka i trudno się dziwić, że i wam wypada narzekać. Ale przyznam, że pisząc o tym, ciagle wierzę, że da się coś zmienić w tych dobowymieszkańskich postawach.

Na główne zarzuty już Ci odpowiedziałam i jednocześnie chcę Ci zwrócić uwagę, bo tego nie zauważyłaś, że dla odwiedzin II turnusu i przedstawianiu sytuacji i zdarzenia jakie tam zastałam. Moim zadaniem nie była też ocena obozu w Kokotku, tylko zwrócenie uwagi na inne problemy dotyczące organizacji wypoczynku w ogóle, obozów młodzieżowych, rodzicielskich postaw.

Zresztą o czym tu dyskutować, jeżeli dla matki pijący 16-latek to normalka, a Ty sama pieszysz... „wybiłaliśmy się na obóz wypoczynkowy, a zastaliśmy warunki i rygor typowe dla harcerskiego. Od razu na początku zaszkokowały nas przede wszystkim, cisza nocna od 22.00, beznadziejne apele, czynny społeczny (parodia!). To wszystko ograniczało naszą swobodę i wyprawa była na prostu z równowagi...”.

Przyznam Ci się, że mnie bardziej wyprowadził z równowagi inny fragment listu, w którym beztrosko pieszysz, że... „dodatkowo ciekawostką z tego obozu może być taki paradoks: na terenie ośrodka surowo wzbronione było palenie i picie alkoholu. Młodzież w większości stosowała się do tego zakazu...”.

Dodajesz, że na umór piła kadra obozu, ale tej informacji nie mogę traktować poważnie, bo na takie pomówienie może sobie pozwolić tylko anonimowy korespondent.

Ponieważ wszystkie problemy zostały wyjaśnione, chcę Ci tylko zwrócić uwagę na ważny dla Ciebie problem — ortografię. Z błędów wyjących w liście redakcji zbulwersowało słowo „rzadko” pisane przez „ż”. Chociaż inne błędy też są ciężkiego kalibru, ten raz wyjątkowo, szczególnie w zestawieniu z tonem artykułu.

Z harcerskim pozdrowieniem.

(iw)



Fot.: J. Mazur

A. SIEPIAK



# GŁOS SPORTOWY

## SUKCES WOJCIECHA DOROBY!

### II miejsce w Revnicy



Od 12 do 13 września br. w Revnicy na terenie CSRS odbyły się I i II eliminacje w rajdach obserwacyjnych (Intertrial) z udziałem reprezentacyjnych zespołów NRD, Polski i CSRS oraz kombinowanych drużyn RFN, Holandii i Szwajcarii. Nasz zespół reprezentowali: BOGUSŁAW SIEKA, WOJCIECH DOROBA, KRZYSZTOF MATOGA, GRZEGORZ OLSZAŃSKI, JACEK ŚWIDER i MAREK PAWLAKOWSKI.



Fot.: archiwum

Po dwóch dniach zaciętej walki na niezwykle trudnej trasie drużynowe zwycięstwo odniósł zespół CSRS. Na drugim miejscu uplasowali się Polacy.

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył MIROSLAV LISY (CSRS) na Jawie. Na drugim miejscu był Wojciech Doroba.

Po powrocie do Świdnika opromieniony sukcesem, młody świdniczanin powiedział:

— W tych zawodach szło mi wyjątkowo dobrze. Moją nowiutką Yamahę mogę porównać do

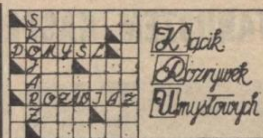
szwajcarskiego zegarka. W Revnicy mieliśmy do przejechania 20 km trasę, na której wytyczono 10 karkołomnych odcinków jazdy.

Do tych najtrudniejszych należały — niezwykle strome 8 — metrowy zjazd pełen błotnistej mazi oraz ciężki podjazd pod górę, na szczycie której ułożono archytrudny 15-metrowy tor przeszkód ze splątanych korzeniami. Na tych odcinkach wszyscy zawodnicy tracili punkty. W drugim dniu walki na pierwszym

przejeździe podparłem się nogą na stromej ścianie tylko raz jeden, a „korzenie” udało mi się przejechać na zero. Tej sztuki dokonał także któryś z zawodników RFN. Rewelacyjnie pojechał w tych zawodach Czechosłowak Mirosław Lisy. Znajdąc swoją sytuację po pierwszym dniu zawodów rywalizowałem ostro z kilkoma pozostałymi, wybranymi jeźdźcami z zespołu CSRS, a zwłaszcza z PETREM HULĄ, który jechał na włoskim motocyklu Beta oraz MICHAŁEM BUDINEM i FRANTISKIEM MRAZKIEM.

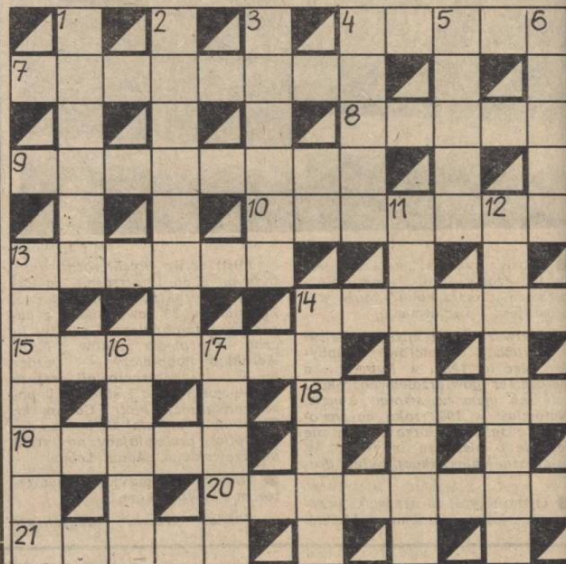
Złapałem na trasie dwie gumy. W pierwszym dniu zawodów zmieniłem dętkę w niespełna 10 minut, w drugim dniu imprezy z pomocą przyszedł mi Jan Mrązek, świetny crossowiec, brat Frantiska, który pilotował go na trasie. To właśnie on podrzucił mi nową dętkę. W ogólnym rozrachunku miałem w tych zawodach na minusie 213 pkt., a mój największy rywal Lisy — 85 pkt. Mistrz Polski BOGUSŁAW SIEKA ukończył rajd na 12 miejscu (—304 pkt.). Z Lisym „powojuję” na całego 3 i 4 listopada br. w II i III eliminacji, które rozegrane będą w Mysłenicach. Dwie ostatnie eliminacje w rajdzie o „Puchar Przyjaźni” odbędą się na terenie NRD w Voltersdorfie. Przede mną drużynowe mistrzostwa świata w rajdach obserwacyjnych w Tempere (w Finlandii). Po powrocie do kraju w swojej super maszynie zmieniłem tylko oponę. Za kilka dni kolejna wielka próba w Kralinie Wielkich Jezior. Postawię wszystko na jedną kartę!

M. KRUK



REDAGUJE:  
ANDRZEJ SIEPSIAK

## Krzyżówka z chochlikiem

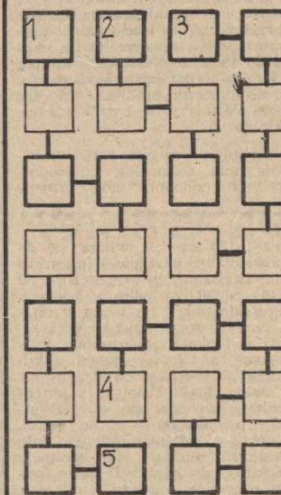


W każdej definicji złośliwy chochlik zamienił jedną literę na inną. Pierwszym zadaniem rozwiązującego jest poprawienie tego błędu.

POZIOMO: 4) tropikalny jad, 7) po stadiach, 8) prasuje w drukarni, 9) opoka młodszego trzeciorzędu, 10) firmowy Piszczek, 13) pomieszczenie w miejskim domu, 14) do wystania na poczęcie, 15) z jego powozu wypadek, 18) pozostaje po destylacji ro-

sy naftowej, 19) dokuczliwy osad, 20) pojazd donny, 21) stynie w korycie.

PIONOWO: 1) wylwane do maku, 2) farmacja wojskowa, 3) atakuje sprawy ziemniaków, 4) rośnie w lecie, 5) najęcie kowala lub ucznia, 6) przyjęta wiara, 11) najście, 12) język obły na ucełzini, 13) okropny ser, 14) wprowadza artystów z zagranicy, 15) zajęcie kresów.



## Pantropologograf

Odgadnięte wyrazy wpisać do pól połączonych linią ciągłą. Literę, która znajduje się w pierwszym, trzecim, piątym i siódmym rzędzie utworzą 5-wyrazowe rozwiązanie.

1) bez,  
2) w kartach kolor bijący pozostałe,  
3) „czarna” czyli sokora,  
4) plemię zachodniosłowiańskie osiadłe po obu brzegach górnej Odry,  
5) błyszcząca blaszka w stroju ludowym lub złota moneta wenecka.

BOGUSŁAW GWIAZDOWICZ

Rozwiązanie zadań z numeru 35 z dnia 3 września 1987 roku.

KRZYŻÓWKĄ Z CHOCHLIKIEM. POZIOMO: posąg, dziełko, opona, szporet, kramarz, prawda, pogoda, zagadka, rzepka, motek, tradycja, szymba. PIONOWO: szczer, wędrowka, pletka, płoża, stora, gracz, magnetyt, redakcja, przymus, parkan, getry, dykta. LOGOGRAFY: klasówka, boazeria, macłowa, zszyszcz. HASŁO: las oaza cisy.

## Podziękowanie

Zarządowi Związku Zawodowego Pracowników WSK, kół ZBoWiD w Świdniku, pracownikom W-340 oraz wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych ojca serdeczne podziękowanie składa

JERZY DERDEJ

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzetu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: ANDRZEJ BARYŁA, JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANNA KONOPKA, MICHAŁ KRUK, ANDRZEJ KWIEK, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIEPSIAK (redaktor techniczny), IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. centrala 120-01 (wewn. 51-51 i 53-07), rozgłośni 51-52. Druki: Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1 — z 1541 z dn. 07.09.16. — 3000 szt. — Z-5

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu — ANDRZEJ KWIEK



## Nasz człowiek w LOZB!

Były mistrz Europy HENRYK KUKIER oraz były pięściarz i szkoleniowiec Avii WALDEMAR KOWAŁSKI dokooptowani zostali do zręganizowanego zarządu Lubelskiego Okręgowego Związku Bokserskiego. Po pierwszym posiedzeniu zarządu Waldemar Kowalski powiedział:

— PZB planuje zorganizowanie w najbliższych miesiącach 12 spotkań turniejowych z udziałem reprezentacyjnych drużyn okręgowych juniorów (roczniki 1970-71). Będą to rozgrywki o „Puchar Olimpijski”. Jeden z takich turniejów odbędzie się 17 i 18 października w Zamościu. Trzon reprezentacji okręgu lubelskiego stanowić będą młodzi pięściarze Avii, Hetmana, Motoru i Piaskowii. Startujący w turniejach będą mieli możliwość zdobyć pierwszą klasę sportową. PZB zorganizuje 7 turniejów bokserskich z udziałem seniorów. Zaplanowano także Międzyokręgowy Mistrzostwa Bokserskie, a do jednej z grup zaliczono pięściarzy Stali Rzeszów, Stali Sanok, Avii i

(K)

## Kalejdoskop sportowy

### W DĘBLINIE NIE ZARTUJĄ!

0:5 (podobnie jak w ubiegłym sezonie) przegrali piłkarze Świdniczanki z Orletem Dęblin. Wskazywało na to, że tej jesieni futbolisci z Turystycznej nie będą mieli łatwego życia. Odmłodzony zespół musi się mocno napracować by wyładować w bezpiecznej strefie.

### BEZ DOBROWOLSKIEGO I KOSTANIAKA...

...wystąpili w turnieju piłki siatkowej z okazji 80-lecia „Posnani” siatkarze Avii. W imprezie brali także udział siatkarze jugosłowiańskiego Vardaru (II liga) oraz siatkarze I-ligowej Wifamy Łódź. Drużyna nasza zajęła w turnieju IV miejsce (?!).

### I ZNOWU CZERWONA LATARNIA!

Po porażce z Bronią Radom

0:1 na własnym boisku piłkarze Avii znowu byli na ostatnim miejscu w tabeli, odpowiadającym chyba zarówno ambicjom — jak też możliwościom drużyny.

(kk)

## „Lokowcy” z WSK w czołówce

W sobotę (5 bm.) odbyły się w Lublinie wojewódzkie zawody strzeleckie Ligi Obrony Kraju, w których brali udział strzelcy z Kół Zakładowych LOK działających przy naszej Wytwórni.

W konkurencji strzelania z pistoletu dowolnego wśród seniorów zwyciężył JERZY PIETRZAK (W-560), a wśród kobiet BARBARA GORA (TE). W strzelaniu z kbks (trzy postawy) JAROSŁAW ZAWISTOWSKI (W-560) wywalczył wicemistrzostwo.

Gratulujemy sukcesów i oczekujemy kolejnych.

(kw)

## MYDLANE SUKCESY

Wiele czyta się w prasie informacji o sukcesach polskich artystów, zespołów, wystaw itd. za granicą. Wiele z tych sukcesów nie podlega dyskusji, ale wiele z nich jest jednak czystą fikcją, przysłowiowym „mydleniem oczu”. Owe sukcesy ograniczają się do odniesienia sukcesu na skalę powiatu, względnie na środowisku stricte polonijnym. Autorami tych „sukcesów” są nierazko dziennikarze, którzy wyjeżdżają na koszt danego zespołu i dlatego muszą napisać dobrze.

(„Wprost”)

## W XXX-lecie ogniska TKKF...

...odbył się w Chorzowie Ogólnopolski Zlot Działaczy TKKF. W lubelskiej, 50-osobowej ekipie znaleźli się działacze Ogniska TKKF Świt — EDMUND CHADALA, ROMUALD PARCZYŃSKI, JAN NOWAKOWSKI i ZBIGNIEW SKURAK.

Działacze uczestniczyli w indywidualnych konkursach sportowych, brali udział w spotkaniu z przedstawicielami władz Knurwa, zwiedzali Katowice.

(k)

## List do redakcji

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „Głosie Świdnika” Nr 34 z dnia 27.08.1987 r. Spółdzielnia Mieszkaniowa w Świdniku wyraża: pomiędzy budynkami Racławicka 23, 31, 33 w ramach małej architektury zostały wykonane prace zabawy dla dzieci. Za budynkiem Racławicka 31 znajduje się również jeden z placów. Przeznaczony do zabaw w okresie letnim a przede wszystkim jest to oświatowy teren do organizowania ludowych w okresie zimy.

W roku bieżącym został zaplanowany remont tego placu. Ponadto oświetlenie oraz położenie nowej nawierzchni asfaltowej. Oświetlenie zostało już wykonane. Według zapewnień otrzymanych w Miejskiej Służbie Drogowo, do końca br. zostanie położona nowa nawierzchnia asfaltowa, co zapewni prawidłowe wykorzystanie tego obiektu.

Z-ca Prezesa Zarządu mgr Jerzy Bronisz